Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 45. Kraków, dnia 8 listopada 1912 r. Rok XV.

Wszechpolski faryzeusz przy robocie.

Człowiek uczciwy walczy ze swym wrogiem, choćby nawet był wobec niego bezsilnym, środkami uczciwymi. Człowiek podły środkami podłymi.

Z łez i nędzy ludzkiej zrodził się socyalizm. W biednych, gnębionych, wyzyskiwanych, zrozpaczonych tchnął nowe życie; zbłąkanym wskazał dobre drogi, średniowieczne mroki ożywił gorejącem światłem. I zdawałoby się, że wszyscy, którzy choć z nazwiska znają słowo uczciwość staną pod jego znakiem, aby usunąć ze świata wszelkie zło, wszelką krzywdę! Lecz przeciwnie!

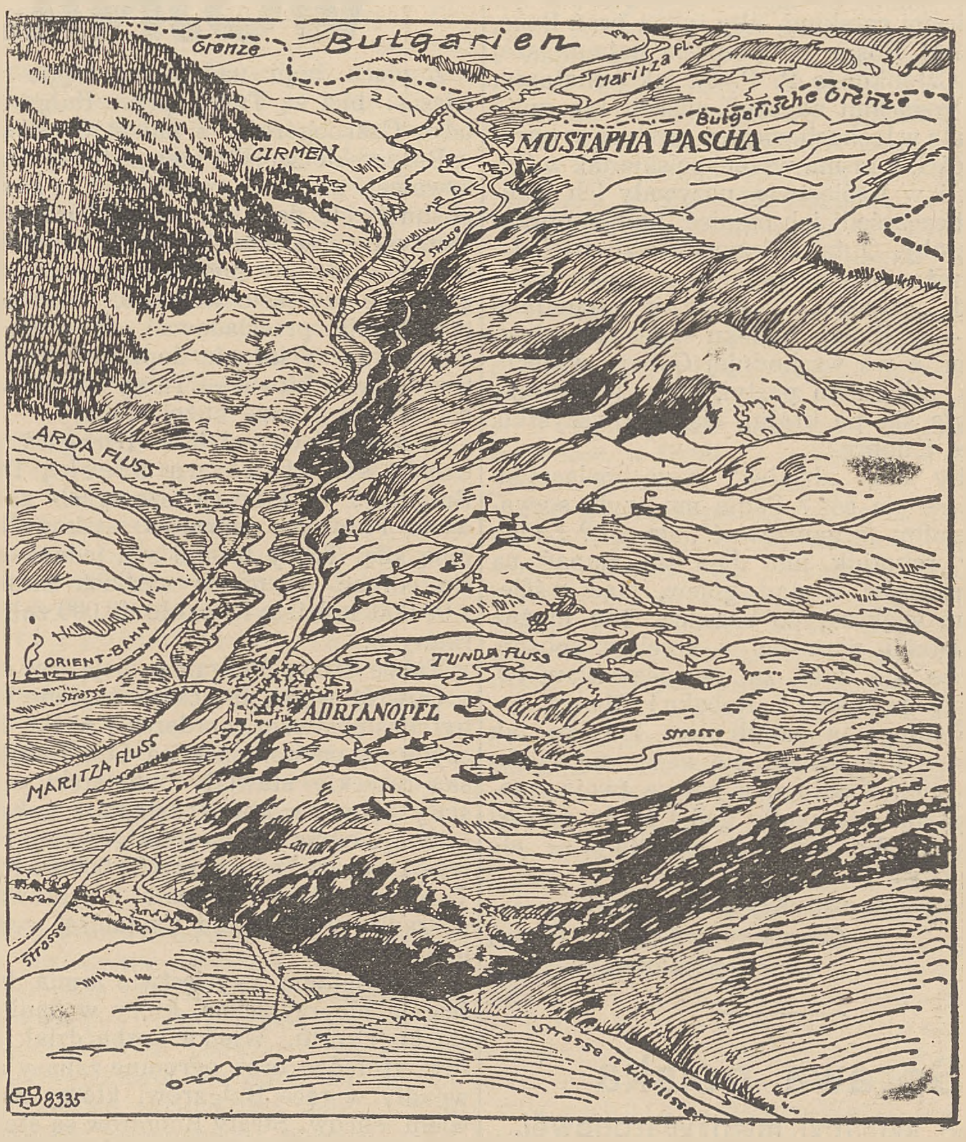
Całe dzisiejsze klasowe społeczeństwo, istniejące tylko z krzywdy i wyzysku najbiedniejszych, bezsilnych, bo pozbawionych wszelkich praw, ruszyło zwartą falangą przeciw nowemu ruchowi, bojąc się o swoją egzystencyę. Przywołało na swój ratunek państwo, sądy, kościół, aby w zarodku zdusić znienawidzony ruch. A kiedy wszystko to zawiodło, kiedy idea socyalizmu poczęła ogarniać coraz to szersze warstwy robotników a później i chłopów, chwycono się najpodlejszego środka: oszczerstwa i denuncyacyi, — środka, którego z lubością używają i dzisiaj. I niema zbrodni, niema łajdactwa, któregoby nie przypisywano socyalistom.

Lecz może wszystkich przewyższył pod tym względem **Jan Zamorski**, „profesor“ i poseł do Rady państwa, wesoły „spadkobierca“ nieboszczyka Stojałowskiego, który w ostatnim numerze „Pracownika Polskiego“, dodatku do „Wieńca i Pszczółki“ obrzucił partyę socyalistyczną stekiem takich łajdackich oszczerstw, że człowiek uczciwy, czytając je, mimowoli pyta się zdumiony, czy może być, aby na świecie znalazło się stworzenie, zwane człowiekiem, stworzone „na obraz i podobieństwo Boga“, któreby tak gruntownie obrane było z sumienia, wstydu i uczciwości? Wprawdzie p. Zamorski twierdził, że on tego świństwa nie pisał — lecz ponieważ pismo podpisuje — za nie też odpowiada! Dalej, jak Zamorski poszedł, pójść już chyba nie można.

Mniejsza już o to, że ten zacny pan odgrzewa stare kłamstwo i krzyczy: „Socyaliści chcą zburzyć religię, chcą wyrwać z serc chłopów i robotników wiarę w Boga“. Jest to kłamstwo stare jak sam socyalizm, używane zawsze z wielką przyjemnością przez kler, kłamstwo, któremu dzisiaj już nikt nie wierzy — nie wierzą nawet ci, którzy je szerzą. Kłamstwo to, to „strachy na Lachy“, to straszak na chłopa i robotnika, straszak, który w początkach był skutecznym, który jednak z czasem zbankrutował z kretesem. Zamorski powtarzając to oszczerstwo za „świątobliwym klerem, rozumie dobrze, że kłamie. Rozumie dobrze, że występywanie przeciwko klerowi, niema nic wspólnego z religią. Weźmy do ręki biblię — co zauważymy? Oto, że Chrystus nadewszystko umiłował biedaków, że płakał nad nimi, litował się nad nimi, gromadził ich koło siebie i podnosił na duchu. I dlatego właśnie był namiętnym wrogiem ówczesnego kleru, bo go uważał — całkiem słusznie — za największą zgubę biednego narodu. I występował przeciwko niemu wszędzie, gdzie mógł, — namiętnie, bezwzględnie piętnował jego pobożną obłudę, jego zdzierstwa, dokonywane na biednym, pracującym ludzie. A co robił wobec tego ówczesny żydowski kler? To samo, co robi dzisiaj kler katolicki. „Burzy religię“, wyli faryzeusze, „bluźni Bogu, buntuje lud! Ukrzyżować go!“ Aż go ukrzyżowali! Pan Zamorski dobrze to wszystko wie, ale kłamie i oczernia, aby tylko zaszkodzić, dokuczyć znienawidzonym socyalistom. Gorliwy katolik! Zapomniał nieczny poczciwina, że ósme przykazanie boskie nakazuje: „Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu twemu!“

Mniejsza o to, że powiada w swoim „Pracowniku“, że partyą socyalistyczną rządzą żydzi, którzy za cel swego życia postawili sobie zniszczenie religii chrześcijańskiej! Partya socyalistyczna nie pyta nikogo, coś zacz, kto cię rodzi! Bądź tylko człowiekiem uczciwym, miej sumienie i serce, miej oczy i uszy otwarte na nędzę i jęki gnębionych! Mniejsza o to wszystko!

Ale zarzucać socyalistom denuncyacyę, to już szczyt ostatniej podłości, to już szczyt największego moralnego zbydlęcenia. P. profesor i poseł postępuje tu jak złodziej, który goniony, woła: „Trzymajcie złodzieja!“ Któż bowiem w Galicyi jest większym denuncyantem nad partyę wszechpolską! Najpodlejszy klecha nie upadł pod tym względem tak ni-



Wojna! Okolice twierdzy Adryanopol, gdzie toczą się zacięte walki o zdobycie twierdzy. Oznaczone chorągwiami punkta są tureckimi fortami. Arda, Maritrza i Tunda, są to trzy rzeki zlewające się razem pod Adryanopolem.

sko, jak wszechpolacy! W „Słowie Polskiem“ dzień po dzień czyta się najwstrętniejsze denuncyacye pod adresem c. k. rządu na tych, którzy nie chcą iść bezmyślnie na pasku wszechpolaków. Dzień po dzień rozbrzmiewa z głównego ich organu: „Policya! Policya!“

Przypomniała się „działaczowi“ wszechpolskiemu rewolucya rosyjska i bez zająknienia szczeka, że podczas niej najlepszym argumentem dla partyi socyalistycznej był — brauning (rewolwer). Gdzieś podział, mach rze wszechpolski, ostatki wstydu ludzkiego? Wszakże całemu światu wiadomo, że kiedy robotnicy, należący do P. P. S., na ulicach Warszawy, Łodzi, Częstochowy, Zawiercia, Sosnowca, trupem się słali w walce z caratem, wtedy właśnie Narodowa Demokracya strzelała do nich z rewolwerów, a gdy strzelać nie mogła, denuncyowała ich przed zbirami carskimi, aby tylko, broń Boże, „matiuszka“ Rosya nie poniosła najmniejszej szkody! Członkowie P. P. S., jak bohaterzy, zawisali tysiącami na szubienicach lub gniją do dziś dnia w lochach więzień carskich w obronie wolności, a pisma wszechpolskie tak w Galicyi jak i w Królestwie nazywały ich bandytami, bezcześcili ich pamięć, błotem obrzucali ich groby. O, tak! Trzymajcie złodzieja!...

I nie można zresztą żądać choć cienia uczciwości od „człowieka“, który w zachodniej Galicyi — w Białej, Bielsku — jest stojałowszczykiem a we wschodniej Galicyi wszechpolakiem, członkiem partyi, która jak zaraza rozszerzyła się po kraju, niszcząc wszystko, co piękne i dobre!

Chciałby coś „działać“ wszechpolaczyna w Białej — ale cóż? Psują mu szyki socyaliści. Chciałby „organizować“, ale cóż? Żaden rozsądny robotnik nie daje się złapać na wędkę frazesów. I stąd gniew, stąd wściekłość, tem większa, że bezsilna. Nie można z socyalistami poradzić w uczciwy sposób, więc może się uda za pomocą kłamstw, oszczerstw, potwarzy! Robaku! Marny robaku! Niedługo a zamilkniesz i tylko jak psina skomleć będziesz, nie ważąc się szczeknąć głośniej. Niedługo a partya twoja zdeptaną zostanie jak podły gad i śladu po niej nie zostanie. Bo lud jest cierpliwy — ale sprawiedliwy!

A tymczasem szczekaj sobie dalej!

Czerwony robotnik z Białej, były stojałowczyk.

Sprawa polska

wobec sytuacyi międzynarodowej.

Uchwała klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych.

Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych na posiedzeniu swojem z dnia 25 października 1912 uchwalił:

Jako legalni zastępcy narodu polskiego wyrażamy przekonanie, że w możliwym konflikcie Austro-Węgier z Rosyą — którego wybuch usuwa się w zupełności z pod naszych wpływów — wszystkie siły narodu polskiego powinny się zwrócić przeciw caratowi rosyjskiego, który jest nieprzejednanym i okrutnym gnębicielem ogromnej większości naszego narodu.

Potępiając wrogie narodowi polskiemu ustawy wyjątkowe, stosowane przeciw Polakom również w państwie pruskiem, uważamy jednak, że źródłem tych ustaw jest nieszczęsna przewaga reakcyjnego żywiołu junkierskiego w polityce pruskiej. Naród polski nie traci wszakże wraz z narodem niemieckim nadziei, że uda się nowoczesnym żywiołom Niemiec usunąć tę wrogą cywilizacyi europejskiej politykę praw wyjątkowych w Prusiech.

Nie przesądzając stanowiska, jakie zajmie społeczeństwo nasze w Królestwie Polskiem, uznajemy za swój obowiązek uświadomienie jak najszerszych warstw całego narodu polskiego o konieczności zajęcia stanowiska przeciwko głównemu Polski wrogowi, caratowi.

Nie uchylamy się od odpowiedzialności, którą jako legalni zastępcy narodu w ruchu o wyzwolenie Ojczyzny na siebie bierzemy i jesteśmy przeświadczeni, że działalność i rozum polityczny naszego narodu uchronią Go od wszelkich nieopatrznych lub dorywczych kroków, któreby osłabiły siły i zwartość Polski wobec wielkich zadań przyszłości.

WOJNA.

Z placu boju nadchodzą ciągle te same wieści: bici są Turcy przez Bułgarów, Serbów, Czarnogórców a nawet Greków!

Bułgarskie wojska wypędziwszy Turków po krwawej walce z twierdzy Kirk-Kilissa posunęły się dalej ku stolicy Turcyi, ku Konstantynopolowi. Raz jeszcze zastąpiły im drogę tureckie zastępy pod miejscowością **Lüle-Burgas**. Ale szczęście wojenne, które od początku batalii prześladować się zdaje Turków i tym razem im nie dopisało! Po krwawej trzydniowej bitwie — Turcy na głowę pobici cofnęli się jeszcze bliżej stolicy!

Walki koło Lüle Burgas zakończyły się straszną klęską Turków. Bułgarzy, w których szeregach zauważono wielu 17-letnich rekrutów, atakowali z ogromną siłą. Turcy bronili się, jednakże musieli się cofnąć po nader wielkich stratach, bo z 90 000 ludzi było około 40.000 zabitych lub rannych.

Także straty Bułgarów mają być ogromne.

Odwrót wojsk tureckich na linię Czataldża był następstwem morderczej walki, która toczyła się na południe od Lüle-Burgas. Wojska tureckie stawiały bohaterski opór, musiały jednak w końcu ustąpić z powodu strasznego ognia artyleryi bułgarskiej. Po stronie tureckiej padło 20.000 żołnierzy. Turcy starają się obecnie przyprowadzić do porządku wojska nad Czataldżą, celem ocalenia stolicy.

Po świetnem zwycięstwie armia bułgarska ścigała nieprzyjaciela, który w panice cofnął się ku Czorlu. Wielka liczba dział, sztandarów, trofeów, oraz ogromne zapasy amunicyi wpadły w ręce Bułgarów, którzy zabrali też wielu jeńców. Straty Bułgarów są stosunkowo nieznaczne. Wsie koło Lüle-Burgas, Marasz i na zachód od Adryanopola Turcy spalili, a wszystkich mieszkańców chrześciańskich wymordowali. Także wszystkie wsie w okolicy Melnik zostały przez nich spalone.

W czasie bezprzykładnie krótkim, od 17 października, gdy nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych między Turcyą a państwami bałkańskiemi do dnia wczorajszego, Turcya została prawie zupełnie wypartą z Europy. W tym stanie rzeczy obawiają się rzezi chrześcijan, i mocarstwa postanowiły już teraz wysłać okręty dla ochrony swoich poddanych w Konstantynopolu.

Podczas gdy jedna armia bułgarska prze Turków pod bramy Konstantynopola, druga armia oblega twierdzę **Adryanopol**, gdzie sytuacya niezmieniona i pomyślna dla Bułgarów. Miasto jest otoczone zupełnie. Wewnątrz znajduje się 100.000 zbiegów mahometańskich, co powiększy w oblężonem mieście głód i zamęt. Nadto armaty tureckie są słabsze i nie donoszą do pozycyj bułgarskich. Turcy podjęli kilka wycieczek, lecz zostali odparci. Na szańcach ustawili Bułgarzy armaty i bombardują miasto. Załodze tureckiej Adryanopola — grozi głód. Zbiegowie z okolicznych wsi, którzy w wielkiej liczbie schronili się w mieście — gotowi są wywołać wewnętrzną rewolucyę.

Jak walczą Bułgarzy? Bułgarska piechota hasło „Na noże“ uczyniła swojem przykazaniem taktycznem. Nagle całe pułki rzucają się w kierunku wroga, biegnąc i nie strzelając wcale. Każdy żołnierz chce nożem dostać Turka, a oficerowie wobec tej egzaltacyi żołnierzy zupełnie są bezsilni. Pewien pułk, który nie znajdował się wcale w linii bojowej i trzymany był w rezerwie poza formacyą bojową, na okrzyk podoficera, aby ruszyć do ataku na nieprzyjaciela, nie słuchając komendy wstrzymującej, rzucił się biegiem i bić się zaczął.

Takim animuszem wojennym przejęte są formacye nawet trzecich powołań, zupełnie nieumundurowane, zaopatrzone tylko w broń i amunicyę. Wodzowie muszą swoją taktykę dostosowywać do usposobienia wojsk i nie chcą paraliżować entuzyazmu, a zachować pragną tylko jednolitość ataku.

Serbowie również zwyciężyli Turków we wszystkich bitwach. Po wielkiej bitwie pod Kumanowo, Serbowie poszli naprzód, pędząc przed sobą uciekające w wielkim popłochu wojska tureckie.

Wedle urzędowych doniesień, wojska serbskie w sobotę o godz. 6 wieczór weszły do **Skoplje**. Wojska tureckie cofnęły się, pozostawiając broń i całe wozy prowiantów, w wielkim nieporządku ku Veles i Tetovo. W Skoplje zdobyli Serbowie 18 haubic z amunicyą i dwa działa polne. Ogółem zdobyto 98 dział. Wojsko serbskie ścigając Turków dotarło do Owczepolje, gdzie nastąpiła krótka walka. Turcy uciekają dalej. Patrol serbska, wysłana ku Tetovu, donosi, że Turcy uciekli w kierunku do Monastyru. Wielu żołnierzy tureckich się poddaje. Wsi albańskie wywieszają białe chorągwie.

Wojska serbskie zajęły Mitrowicę i przeprawiły się przez przełęcz Kaczanik. W Wersowicy zdobyto 15 dział tureckich.

Według oficyalnego sprawozdania, Turcy stawili opór koło Veles, jednakże po krótkiej walce zostali rozproszeni w dwóch kierunkach. Uciekających ścigała konnica serbska. Jak słychać, Turcy koło Veles znajdowali się w sile 80 000 ludzi.

Oficyalnie donoszą, że Veles (Köprülü) zajętem zostało przez wojska serbskie.

Na dzisiaj jeszcze oczekują tu zdobycia Prizrentu przez trzecią armię. Przypuszczają, że zajęcie nastąpi bez walki, bo Turcy opuścili już miasto. W Skoplje wzięto 7000 Turków do niewoli.

Szańce z ciał poległych. Dzienniki donoszą, że Turcy, broniąc Kumanowy, tworzyli szańce z ciał poległych żołnierzy.

Serbia anektuje zdobyte terytorya.

„Prawda“ donosi, że rząd serbski zamierza zwołać skupczynę do Skoplje i tam ogłosić aneksyę wszystkich zdobytych terytoryów!

Jak widać z powyższych przedstawień, Serbowie idą stale na południe, bijąc Turków.

Z Grecyi zaś posuwają się wojska greckie, zajmując jedno miasto po drugiem.

Armia grecka, pod dowództwem następcy tronu, pobiła Turków pod Saloniką. Turcy uciekali w popłochu, zostawiając po drodze broń i materyały wojenne. Do ministerstwa wojny donoszą, że Grecy koło Jenidże zdobyli 14 dział.

Zajęcie Prevezy. Wedle urzędowych informacyj Preveza się poddała. Komendant Diamanos donosi, że zgodnie z rozkazem komendanta skombinowanego oddziału kanonierki „Ambrakia“ i „B“ wjechały do portu Prevezy.

Wnet po wjechaniu porozumiano się z armią co do transportu jeńców, których jest 500.

Ponadto grecka flota zajęła cały szereg wysp na morzu Egiejskiem, zaś torpedowiec grecki zatopił wielki krążownik turecki.

Porucznik Votse przedstawia w następujący sposób atak wczorajszy na krążownik turecki „Feti Bulinit“ w zatoce Salonickiej: Wyjechałem w kierunku Karaburun, skąd bezustannie reflektorami oświetlano morze. Niepostrzeżenie jednak udało mi się dostać do przystani w Salonice, gdzie przy molo na drugim tegoż końcu, stał na kotwicy „Feti Bulinit“ a z drugiej strony stał jakiś okręt rosyjski i kilka innych. Zbliżając się pomału, w odległości 150 metrów wypuściłem trzy torpedy. — Pierwsza uderzyła „Feti Bulinit“ w prawy bok i przewróciła okręt, który zaraz zaczął tonąć. Nasz torpedowiec pełną parą cofnął się poza linię min i dotarł do Karaburun, w którym już wiedziano o katastrofie i otwarto wszystkie reflektory; ale udało mi się odjechać na odległość 2500 metrów i jeszcze raz strzelić!

Czarnogóra oblega twierdzę **Skutari**, bombardując z dział oblężniczych miasto.

Jak słychać, z załogą Skutari rozpoczęto układy. Wysłany przez króla parlamentaryusz oświadczył, że dalszy opór byłby bezcelowym, oraz, że możnaby uniknąć dalszego rozlewu krwi przez poddanie się. Załoga Skutari pozostawiła dotychczas to wezwanie bez odpowiedzi. Koło Tarabosz przez całą sobotę trwała walka.

Następca tronu Daniło udał się w piątek do wojsk pod Tarabosz. W piątek operacye wojskowe spoczywały z powodu ulewnego deszczu. W sobotę rano próbowali Turcy kontrataku. Wywiązała się walka, której wynik na razie nie jest jeszcze znanym.

* * *

Tak przedstawia się sytuacya na terenie wojny. Tymczasem nowe chmury gromadzą się nad Europą. Albowiem państwa europejskie widząc, iż Turcya dogorywa, starają się każde dla siebie część jakąś tureckiego państwa oderwać.

I tak donoszą dziś gazety, że nietylko Turcya europejska, ale i azyatycka padnie ofiarą obecnej wojny.

Ponieważ mocarstwa już nie przeszkodzą rozbiorowi Turcyi europejskiej na rzecz państw bałkańskich będą się tylko starały wykroić z Macedonii i Albanii odrębne księstwa — same spoglądając pożądliwem okiem na Turcyę azyatycką.

W ten sposób Turcyę azyatycką chciałyby rozebrać między siebie Rosya, Anglia, Niemcy i Francya. I tak Rosya część Azyi Mniejszej i Kaukaz południowy, Anglia Arabię i część Azyi Mniej., Niemcy dolinę Eufratu i Tygrysu z Bagdadem, Francya a ewentualnie i Włochy resztę Azyi Mniejszej względnie wyspy na Lewancie i Sporady.

Te apetyty mogą sprowadzić krwawą wojnę, bo przy podziale łupu łatwo się może nowa wywiązać wojna.

Królowie się pobiją — a ginąć będzie... lud!

Z PARLAMENTU.

Z okazyi przedłożenia budżetu rozwinęła się bardzo obszerna dyskusya, w której między innymi zabierał głos poseł tow. Daszyński. Świetna jego mowa wywarła ogromne wrażenie, a przysłuchiwało się jej bardzo wielu posłów z wielkiem zainteresowaniem.

Tow. Daszyński omawiał na początku swej mowy sprawę reformy wyborczej sejmowej, a następnie przeszedł do określenia stanowiska Polaków wobec **wojny**.

Wojnę tę wywołała Rosya we własnym interesie, która w przeciągu ostatnich 200 lat prowadziła 128 wojen. Po każdej wojnie rozpoczyna nową wojnę. Jęczy pod jej knutem 14 milionów Polaków, którzy cztery razy podejmowali próby wyswobodzenia się z pod jarzma tej „oswobodzicielki“ Słowian, a chociaż próby te nie powiodły się, mimo to żyje w narodzie polskim wielka siła twórczo-państwowa! Naród tak wielki jak nasz, posiadający wysoką kulturę, jest w wieku dwódziestym narodem ujarzmionym, rozdartym, gnębionym w niesłychany sposób. Mowca omawiał następnie sprawę wywłaszczenia w Prusach, a następnie przeszedł do omówienia rezolucyi „Koła polskiego“, a szczególnie tego jej ustępu, której „Koło polskie“ przestrzega przed agitacyą, pochodzącą z kół „obcych narodowi“. Kogo panowie z „Koła polskiego“ mają tu na myśli? Czy wpływy Ausryi? Czy podżegaczy rosyjskich, buntujących młodzież polską przeciw Rosyi? (Wesołość). Czy może socyalistów? Nie! Panowie ci obawiają się nie wrogów obcych, ale narodu polskiego, boją się każdego objawu życia. Nie zmuszone do tego Koło polskie zadenuncyowało kraj, a to do czego prowadzi? Policya rozwiązuje zgromadzenia, konfiskuje się ustawicznie prasę. Mowca ze smutkiem stwierdza, że Galicya niestety jest spokojna albowiem przy pomocy Bobrzyńskiego i dyplomacyi austryackiej rząd rosyjski tłumi w Galicyi wszelką myśl.

Rezolucya Koła polskiego daje świeżą broń do ręki Rosyi, żądnej krwi ludzi tych którzy przed jej knutem schronili się do Galicyi. Polacy jednak nie mogą zająć innego stanowiska, jak tylko stanowiska **walki przeciw Rosyi.** Jeżeli losy Polski się będą rozstrzygać na terenie polskim, naród polski nie zostanie obojętnym widzem tej wojny. **A jeżeliby wyższe warstwy narodu polskiego, grzęznące** w tchórzostwie i nadwątlone niewiarą **stawiały opór temu ruchowi,** aby pozyskać cień łaski carskiej, to proletaryat polski sam stoczy tę wielką i świętą walkę, aż zjednoczony i niepodległy **odżyje w rodzinie narodów.**

* * *

Parlament przerwał następnie swoje obrady. Następne posiedzenie odbędzie się 11 listopada. 5 listopada rozpoczęły w Budapeszcie obrady delegacye. Klub polskich posłów soc. dem. zażądał od Koła polskiego odstąpienia jednego galicyjskiego mandatu do delegacyi, który mu się najsłuszniej należy. Koło polskie żądanie to odrzuciło, obawiając się, ażeby delegat socyalistyczny nie zdemaskował jego polityki moskalofilskiej, pod którą to flagą płynie obecnie nasze sławetne „polskie“ Koło.

Na znak protestu polscy posłowie socyalistyczni nie wzięli udziału w wyborach delegatów z Galicyi.

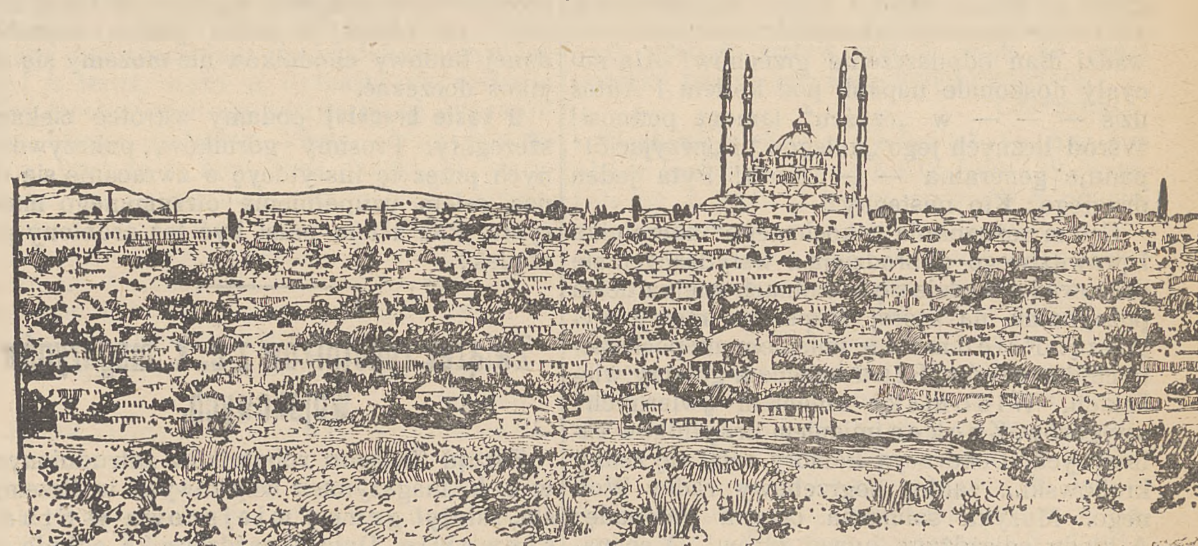
Co kosztuje pokój w Europie?

Przy uzasadnianiu konieczności najnowszych nadzwyczajnych kredytów powiedział minister wojny między innemi tak: „Przygotujmy się do wojny tak, abyśmy nie musieli jej prowadzić“ i zażądał 125 milionów koron więcej, które mają być rozdzielone na trzy lata. Inne państwa mówią: „Kto chce pokoju, niechaj się zbroi do wojny“, a to jest to samo, co powiedział „nasz“ minister wojny.

Zaprawdę, droga to recepta, za którą płacić muszą ludy. Wydatki na wojsko wynoszą podług tego w roku 1912 okrągło:

W Rosyi 1430 milionów koron, w Niemczech 1102 milionów koron, we Francyi 878 milionów, w Anglii 665 milionów, w Austro-Węgrzech 635 milionów, we Włoszech 399 milionów, w Turcyi 299 milionów, w Hiszpanii 176 milionów, w Portugalii 42 miliony, w Szwecyi 76 milionów, w Rumunii 71 milionów, w Niederlandach 54 miliony, w Belgii 51 milionów, w Szwajcaryi 43 miliony, w Norwegii 40 milionów, w Serbii 48 milionów, w Bułgaryi 39 milionów, w Grecyi 20 milionów, w Danii 17 milionów, w Czarnogórze 2 miliony koron.

Jak jednak bezsensowne są te gadania, że kto chce pokoju, ten musi się zbroić do wojny, dowodzi nam właśnie ta sama Europa, która w tym jednym roku wydaje „na pokój“ **6½ miliarda koron.** O „pokoju“ tak długo myślano, to znaczy, tak długo z powodu niego „zbrojono się do wojny“, aż ta stoi przed nami w całem swem niebezpieczeństwie. Cztery państwa bałkańskie — Bułgarya, Serbia, Grecya i Czarnogóra — walczą przeciw Turcyi. Zadne mocarstwo w Europie nie zdołało przeszkodzić, aby król — Czarnogóry, aby głowa królestwa o 200.000 mieszkańców pierwszy Turcyi wypowiedział wojnę, za czem poszła Bułgarya, Serbia i Grecya tak, iż Turcya musi się bronić na cztery strony. Przytem pokój Europy wisiał na jednym włosku i nikt nie wie, jakie jeszcze następstwa może mieć wojna bałkańska. Ale dalej będzie się energicznie zbroiło „dla pokoju“ i Austro-Węgry nie ostatnie sypią na ten cel pieniądze ze swego worka.



Wojna! Miasto i twierdza Adryanopol, oblęgane obecnie przez wojska bułgarskie, którym na pomoc pospiesza 40 tysięcy Serbów. Jednym z najwspanialszych budynków Adryanopola jest meczet sułtana Selima II. (kościół turecki). Cztery smukłe wieże (minarety) wysokie przeszło 60 m. wznoszą się nad przepyszną kopułą wspartą na 4 olbrzymich granitowych kolumnach. Miasto liczy około 80 tysięcy ludności.

WIKTOR LEONARD.

WOJNA!

Na dalekiej, krwawej błoni
Zastrzelony żołnierz leży:
Oddał katom młode życie,
Dla ich gwałtów i grabieży!
Rozpaczali rodziciele,
Gdy w ich życie marne, znojne,
Wpadł jak piorun rozkaz króla:
„Marsz na wojnę! Marsz na wojnę!“

Na dalekiej, krwawej błoni
Szał wojenny dziko hula;
Młode serca na cel bierze,
Wypełniając rozkaz króla.
Bo nie pytaj, czemu ludzie
Tak mordują się nawzajem:
Król krew kocha — król krwi żąda,
Krwawa wojna jest mu rajem!

Przez daleką błoń cmentarną
Śmierć w milczeniu niemem kroczy,
Trupią dłonią raz po razu
Zamykając młode oczy.
Ach, cóż poczną biedne dzieci,
Kiedy ojca zmiotła kula?...
Pójdą żebrać sieroteńki
Na żelazny rozkaz króla.

Na dalekiej, krwawej błoni
Leży żołnierz zastrzelony;
Młody żołnierz, co tak wcześnie
Musiał rzucić lube strony.
Wzrokiem pełnym strasznej klątwy
Gdzieś — w wieczorne patrzy zorze,
Lecz już twardy rozkaz króla
Wstrzymać klątwy tej nie może.

Po dalekiej, krwawej błoni
Brzmi przekleństwa głos ponury,
Żądzą zemsty opętane
Błądzą blade duchów chóry.
Kiedyż ludzkość o, książęta,
Z wami sobie tu pohula?
Lecz na słuszne to pytanie
Nie pozwala rozkaz króla!

Nowiny z Wieliczki.

Nadradca Müller, potknąwszy się o „Prawo Ludu“ — poszedł w duraki! Wieliccy górnicy odetchnęli — a smutkiem żałosnym pokryły się czoła „familii“. Upadku jego nikt się nie spodziewał. Sądzono, iż „spowiedź generalna“, którą p. Müller złożył przed dostarczonym z Wiednia spowiednikiem ministeryalnym sprowadzi dlań odpuszczenie grzechów! Ale socyały doskonale napalili pod kotłem i Antoś dziś — — — w „czyścu“ lament podnosi! Wśród licznych jego „kolegów“ i „przyjaciół“ panuje generalna — — febra! Pyta jeden drugiego: Kto następny?

Celem pożegnania „ukochanego“ naczelnika i prawdziwego dobrodzieja... wstydzących się pracować odbędzie się w salinach wielka uczta pożegnalna, na której rozpaczne mowy wygłoszą: Friedmann imieniem niepocieszonych dostawców, Blau imieniem golarzy wielickich, Widomski imieniem „wiernych“ sztygarów, Zucker imieniem urzędników salinarnych. Dekoracyą komory zajął się znany krakowski... zakład pogrzebowy radcy Wolnego. Muzyka salinarna odegra galopadę: A kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów! O socyałach naszych — dobrze mów!

Za przykładem zwierzchników idą i mniejsze pionki w salinie wielickiej. Zwierzchnicy kierują się familijnymi względami, ich podwładni także uznają system protekcyjny w całej pełni. W ten sposób mamy w Wieliczce całą masę „familii“, które na wewnątrz tymi samymi mniej więcej odznaczają się szczegółami. I tak np. jest w wielickiej kopalni sztygar Piotr Dębowski, który szczególnymi względami otacza swego szwagra Kuliga. Górnik za nieodrobienie wyznaczonej pracy w kopalni otrzymuje od zarządu na skutek doniesienia Dębowskiego kary bardzo wielkie, ale za to p. Kulig może śmiało zupełnie do kopalni nie przychodzić i za to nie tylko nie zostanie ukarany, ale nawet będzie miał wszystkie szychty policzone i wiele tym podobnych historyi. Ostrożnie, p. Dębowski, bo my wszystko widzimy i wszystko skrzętnie notujemy. Równe prawa dla wszystkich!

Jakiż będzie następca? Mamy nadzieję, że po ustąpieniu nadradcy Müllera, który już w drodze służbowej został spensyonowany, otrzymają wielickie saliny jakiegoś energicznego naczelnika, który „familii“ rządzić nie pozwoli, ani też nie da sobie dmuchać w kaszę byle komu, np. pp. Friedmannom, Blauom, Zuckerom, Dominitrom itd.

Z historyi rządów p Müllera pozwolimy sobie jeszcze jeden szczegół zanotować. Handlarz Dominitr pobiera z salin sól. Tak samo pobiera sól Wydział krajowy; ta ostatnia instytucya trzyma specyalnych ludzi, którzy plombują wozy z solą, używając do tego celu plomb i sznurków Wydziału. Zupełnie inaczej jest z p. Dominitrem, dla którego Zarząd salinarny jest tak wspaniałomyślny, że pozwala wozy jego plombować salinarnemi plombami i sznurkami. Jest to bądź co bądź wydatek kilkudziesięciu koron, który w postaci delikatnego podarku wpłynie do kieszeni Dominitra. Dochodzi nawet do tego, że zmusza się sztygarów salinarnych do plombowania wozów Dominitra.

Znacznych reform wymaga magistrat wielicki pod wieloma względami. Powoli zajmiemy się wszystkimi, a na razie wspominamy tylko o jednym ciekawym szczególe. Oto na niecałych dziesięciu funkcyonaryuszy magistrackich zaledwie dwóch czy trzech jest stałych, reszta sami zastępcy. Niema więc kontrolera, ale jest zastępca kontrolera, który za marną pensyjkę spełnia funkcye kontrolera i pełną nosi na sobie odpowiedzialność za sprawowanie tego urzędu. Tak samo niema rachmistrza, ale jest zastępca rachmistrza, niema kancelisty, ale jest jego zastępca itd. Jest to sposób nieludzki wykorzystywania sił urzędników, przyczem każdy z nich musi mieć usta zamknięte, gdyż za lada co może stracić swoje miejsce. Możeby pp. radni zajęli się tą sprawą i nie pozwolili na tego rodzaju niemiłosierny wyzysk. Także należałoby większą opieką otoczyć ulice miejskie, na których tonąć można w błocie, a mimo głośno zapowiadanej budowy chodników nie możemy się ich jakoś doczekać.

O kasie brackiej podamy wkrótce ciekawe szczegóły. Prosimy górników, pokrzywdzonych przez tę instytucyę o zwracanie się do nas, celem uzupełnienia otrzymanego materyału. Raz z tem musi być też zrobiony porządek!

Związek robotników z c. k. magazynów wojskowych.

Zarząd Związku robotników zatrudnionych w c. k. magazynach wojskowych w Przemyślu, założył grupę miejscową w Stanisławowie. Dnia 1 października odbyło się walne zgromadzenie grupy z porządkiem dziennym: Wybór zarządu i wnioski. Do zarządu zostali wybrani: przewodniczącym tow. Józef Gregorowicz, zastępcą Semko Samofat, kasyerem Grzegorz Ulicki, zastępcą kasyera Grzegorz Prolik, sekretarzem Aleksander Legin, zastępcą sekretarza Justyn Drybułanda. Do komisyi kontrolującej: Dyonizy Szukaiło, Izydor Kostka, Mikołaj Steć. Na zgromadzeniu przemawiał tow. Kobak. Robotnicy masowo przystąpili do organizacyi.

Grupa miejscowa robotników Związku krajowego c. k. magazynów wojskowych w Przemyślu odbyła walne zgromadzenie z następującym porządkiem obrad: 1) Sprawozdanie sekretarza, 2) sprawozdanie kasowe, 3) wybór zarządu, 4) wnioski. Sprawozdanie z działalności zdał tow. Korzeniowski, zostało ono przyjęte przez aklamacyę Sprawozdanie kasowe za czas od 1 października 1911 r. do 30 września 1912 r. przedstawił tow. Delewin. Wpłynęło:

4305 wkładek członków po 17 h.	731·85
17 wpisowych po 40 h.	6·80
66 wkładek kobiet po 50 h.	33·—
Dochody z wieczorków	55·63
Saldo z roku 1911	69·65
Razem dochodu	896·93

Rozchód:

Odesłano do Centrali po 8 h. od wkł.	344·40
Zapomoga dla chorych	262·—
Pismo „Prawo Ludu“	124·80
Zapomoga chorych kobiet	42·—
Lokal	60·—
„Zemla i Wola“	5·40
Administracya	7·95
Delegat do Lwowa	20·—
Agitacya	18·90
Wpisowe odesłano do Centrali	6·80
Razem	892.25

Sprawozdanie kasowe przyjęto przez aklamacyę. Na wniosek komisyi kontrolującej uchwalono wotum ufności ustępującemu zarządowi. Do nowego zarządu wybrano następujących towarzyszy: przewodniczącym Misiak D., zastępcą Korzeniowski, sekretarzem Kłysz Paweł, kasyerem Kłysz Michał, członkami: Petrowicki, Choma, Hopkiewicz, Siwiecki, Gett, Hnatio, zastępcy: Kowalski L., Chochliński. Olejarz, komisya kontrolna: Kowarzyk, Ginter, sąd polubowny: Dacio, Czajkowski, Sapilak. Przy wnioskach zabierali głos liczni członkowie i po wyczerpującej dyskusyi przewodniczący zgromadzenie zamknął okrzykiem na cześć partyi socyalistycznej.

KRONIKA

„Nie wywołuj wilka z lasu!“ Ks. Paweł Frelek, dziekan z Sułkowic, nie może dotychczas uspokoić się po owem wspaniałem zgromadzeniu, jakie urządził w Sułkowicach tow. Sułczewski. Aby więc dać upust swej nienawiści do socyalistów, napadł na nich z ambony 27 października, wywlekając stare klerykalne kłamstwa, jakoto, że socyaliści nie wierzą w Boga, że chcą ślubów na trzy lata itp. Gwizdamy na oszczerczą paplaninę ks. Frelka, bo znamy mądre, polskie przysłowie: „Pies szczeka, wiatr niesie“. Kłamstwo ma krótkie nogi i kłamstwem i oszczerstwem nie zdusi ks. Frelek ruchu, jaki obudził się wśród robotników i chłopów sułkowickich. Szkoda gęby! A może ksiądz dziekan chce się z nudów z nami zabawić? I owszem — jesteśmy gotowi. Ale z góry zapowiadamy, że ks. dziekanowi na zdrowie to nie wyjdzie!

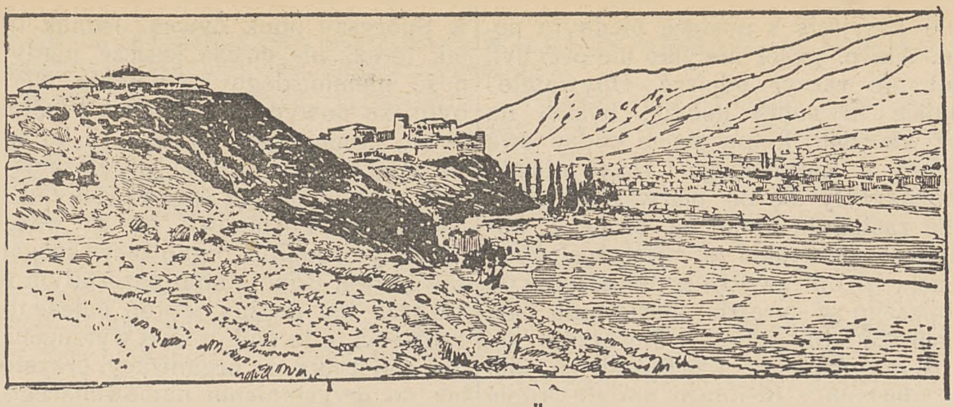
Jak książę-biskup stara się o ludzi, a jak o jelenie? Milioner, książę-biskup wrocławski, Kopp, ma w używaniu siedm procent austryacko-śląskiej ziemi, a skarby, jakie z tego płyną do kieszeni tego pobożnego człowieka, są niezmierzone. Dochody jego byłyby nawet wtedy ogromne, gdyby po ludzku płacił robotnikom na swych polach i w lasach. Lecz o tem Jego Eminencya książę-biskup wcale nie myśli; swoje potworne bogactwa gromadzi także z najstraszniejszego wyzysku robotników, którzy harują w jego posiadłościach. W jego lasach w Jauernigg byli niedawno zatrudnieni robotnicy, którzy za swą pracę otrzymywali jedną koronę dziennie. Między nimi byli robotnicy, którzy z tego zarobku muszą utrzymywać rodzinę, złożoną z sześciu głów. O nędzy, panującej wśród tych ludzi, pojęcia mieć nawet nie można. Nierównie większą opieką, niż ci ludzie, którzy złotem napełniają jego wory, cieszą się u księcia-biskupa jelenie, których mnóstwo chowa się w jego lasach, dla jego przyjemności. W zimie cieszą się one jak najstaranniejszą opieką. Ziemniaki, buraki, kasztany, owies itp. skupuje się masami i daje się im, aby chowały się zdrowo i były dobrze odżywiane, aby wysocy panowie, może nawet sam niemiecki następca tronu, mogli podczas polowania podziwiać wspaniałą dziczyznę. Jelenie więc pielęgnuje się i żywi, ludziom zaś, „stworzonym na obraz i podobieństwo Boga“, każe pobożny, bogaty „sługa boży“ ginąć z głodu.

Maleńkie zapytanie do p. Inspektora poczt Bilińskiego. Gdzie właściwie leży dzielnica Krakowa Dąbie? Kiedy bowiem Dąbie było jeszcze samodzielną gminą, było wszystko w porządku. Listy, gazety, przesyłki dochodziły jak najregularniej. Odkąd zaś stało się częścią składową Wielkiego Krakowa, poczta krakowska stała się zupełnie nieświadomą, czy istnieje wogóle na świecie jakieś Dąbie w Krakowie, czy choćby nawet — po staremu — przy Krakowie.

Egzemplarze „Prawa Ludu“ wysyłane pod adresem N. N. Dąbie p. Grzegórzki, k. Krakowa — ginęły.

Ani ich nie otrzymywali nasi abonenci, ani nam ich poczta nie zwracała. Abonenci upominający się u listonosza, otrzymywali od czasu do czasu poszczególne numery, z tem „zawiadomieniem“, że poczta jest teraz w Dąbiu. Dobrze! Wiedząc jednak, że poczt „Dąbie“ jest w Galicyi moc, jak n. p. Dąbie p. loco (koło Dobczyc) Dąbie p. loco (koło Rzochowa) i t. p. — adresowaliśmy — dla większej pewności — Dąbie-Kraków. Wszystko na nic! Egzemplarze z tym adresem poczta nam zwróciła! Gdzież więc, u dyabła, leży to nieszczęsne Dąbie, mające szczęście należeć do „Wielkiego“ (Boże zmiłuj się!) Krakowa? Możeby p. inspektor Biliński był łaskaw poinformować nas, jak nareszcie mamy adresować do naszych prenumeratorów, mieszkających w Dąbiu, dzielnicy Krakowa; w tem Dąbiu, p. inspektorze, co to leży tuż za Grzegórzkami, do których dojść można także przez rogatkę mogilską, a które od paru miesięcy ma zaszczyt należeć do Wielkiego Krakowa? Inaczej bowiem będziemy zmuszeni zwrócić się z tym interesem do Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, gdyż — co do nas — uważamy to za zwykłą szykanę, która wprawdzie nie przynosi zaszczytu poczcie, ale Administracyi naszej przynosi nieprzyjemności i szkody. Czekamy więc!

Z uprzejmą prośbą zwracamy się do c. k. Urzędu pocztowego w Posadzie Olchowskiej koło Sanoka, aby przesyłki „Prawa Ludu“ doręczał według przepisu. Albowiem „Prawo Ludu“, wysłane we czwartek 31 października, doszło do rąk adresata dopiero 2 listopada, w sobotę wieczór, co przecież dla pisma, wychodzącego regularnie, ma wielkie znaczenie, jako opóźnione. Dlatego, że 1 listopada było „Wszystkich Świętych“, a 2 listopada były „Zaduszki“, to niema nic do rzeczy. „Zaduszki“ Zaduszkami, a obowiązek obowiązkiem!



Wojna! Twierdza miasta Skoplje czyli Üsküb zdobytego przez Serbów.

Z KRAJU.

Brzeszcze. (Dla lizuniów na wódkę są pieniądze — dla biedaków na chleb niema). Mamy tu kasę zapomogową, którą uchwalili lizunie p. dyrektora. P. Dyrektor zwołał zgromadzenie w tej sprawie na niedzielę i to przedpołudniem, aby przyszło na nie jak najmniej tych górników, którzy nie dają się wodzić za nos, choćby przez samego p. dyrektora. Więc też zeszli się sami lizunie i tak — jak pan dyrektor chciał — uchwalili odciągać każdemu robotnikowi po 10 halerzy. Jest to więc ładna sumka. Ostatecznie nie mielibyśmy nic przeciwko temu, bo kasa ta byłaby dobrą rzeczą, ale wtedy, gdyby panowała w niej sprawiedliwość. Tymczasem jest inaczej. Lizuniowi p. dyrektora daje się 60 kor., robotnikowi zaś, niemiłemu p. dyrektorowi, 10 kor. Komu się z gardła wali — to mu dać, a który z głodu w pracy ustaje, to go okraść. Jest to więc sprawiedliwość? P. dyrektor wogóle krzywdzi biednych robotników, których kopalnia zrobiła kalekami, a więc na wieki dziadami. Co np. p. dyrektor myśli robić z Opalińskim? Wszyscy podostawali po 100 kor. przeszło, a temu biedakowi nie wstydził się p. dyrektor dać 10 kor.! Czy ten człowiek jest innym niż drudzy? Przecież p. dyrektor wie, że ten biedak musi żywić rodzinę złożoną z 7 głów! Teraz zadłużył się tak, że nie ma zaco butów sobie kupić. Więc lizuniom na wódkę trzeba dać pieniędzy, ale biedakowi na chleb nie! A teraz, czyby p. dyrektor nie zechciał choć trochę zająć się portyerniami dla stróżów, którzy już teraz, kiedy niema jeszcze zimy, marzną w nich. Pies pański, p. dyrektorze, ma lepszą budę, niż ci biedni stróże, którzy za ten marny grosz muszą marznąć i moknąć dniami i nocami. Przecież ile deszczu na dworze, tyle i w portyerni! I tym biednym kalekom jeszcze jest miłe życie, bo na śmierć zawsze mają czas!

Trochę więcej ludzkości, p. dyrektorze!

Górnik.

Bystra. (Zgromadzenie sprawozdawcze posła Dobiji). Dnia 27 października odbyło się tu w domu p. naczelnika gminy zgromadzenie sprawozdawcze posła Dobiji, na którem p. poseł pod niebiosa wychwalał swoje i swego klubu czyny dla dobra swoich wyborców. Ciętą odprawę dał mu tow. Kazek, który wykazał, jak na dłoni, że poseł Dobija wszędzie i zawsze działał na szkodę chłopów i robotników, czy to głosując przeciw otwarciu granic, czy przeciw 8-godzinnemu czasowi pracy, w Białej występując przeciw robotnikom, dostarczając łamistrejków, udowodnił mu służenie kapitalistom — nawet w sprawie budowy kolei Łodzgowice-Buczkowice — wykazał dowodami, że jedynie partya socyalno-demokratyczna broni energicznie interesów chłopskich i robotniczych.

W obronie Dobiji wystąpił jakiś wszechpolaczyna, który począł na socyalistów miotać tak podłe oszczerstwa, że oburzeni zgromadzeni nie pozwolili mu przemawiać, a przewodniczący zmuszony był odebrać mu głos. Po nim zabrał głos p. Przybyła z Bystrej, który w prostych, lecz dosadnych słowach wykazał, iż posłowie, którzy zdobyli mandat za pieniądze, nie będą nigdy bronić chłopów, lecz zawsze iść będą za rządem. Wywody p. Przybyły znalazły u zgromadzonych pełne uznanie, to też za wnioskiem o votum zaufania dla Dobiji podniosło się wszystkiego siedm rąk na 40 zgromadzonych.

Z nosem spuszczonym na kwintę opuszczał Dobija to niefortunne dla siebie zgromadzenie. Lud już poznaje się na tych „ludowych“ posłach w rodzaju p. Dobiji. *Uczestnik.*

Komorniki. (Nie wiedzie się wszechpolaczkom). Dnia 1 listopada odbył się w Komornikach wiec zwołany przez wszechpolaków, na którym o reformie wyborczej do sejmu referował znany macher wszechpolski prof. Podgórski, wychwalając pod niebiosa zasługi narodowej demokracyi. Po nim zabrał głos tow. Kazek, który wykazał całą perfidną politykę wszechpolaków i wezwał klasę robotniczą do bezwzględnego zwalczania tej gangreny wszechpolskiej, toczącej naród polski. Przemówienia tow. Kazka wysłuchali zgromadzeni z wielkiem zainteresowaniem, a rzęsistymi oklaskami zaznaczyli swoją zgodę na jego wywody. Zgromadzenie to dowiodło, że wszechpolaczkom coraz bardziej usuwa się grunt z pod nóg, że coraz więcej tracą swój zgubny wpływ wśród ludzi na rzecz polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Czerwony.

Ciężkowice. (Nie wybierajcie na posłów swoich wrogów!) Dnia 29 września br. o godz. 2 popoł. wybuchł z niewiadomej przyczyny w naszej gminie pożar, w samym środku wsi. Budynki były przeważnie drewniane i słomą kryte, do tego gęsto zabudowane, to też pożar szalał bez przeszkody. Na miejsce pożaru wyruszyły plutony straży ogniowej fabryki cementu, którym udało się o godz. 10 wieczór ogień zlokalizować. Szkoda bardzo wielka. Spaliło się 9 domów i 11 stodół napełnionych zbożem, częściowo tylko ubezpieczonych. Jest to już tego roku drugi wypadek pożaru w naszej gminie. Pierwszy zniszczył 15 domów i kilkanaście stodół. Po pierwszym pożarze obywatele ciężkowiccy udali się do posła Zarańskiego z prośbą, aby przybył na miejsce pożaru i poczynił u władz odpowiednie kroki

w sprawie przyjścia z pomocą biednym pogorzelcom. Ale p. poseł nietylko nie przybył, lecz nawet nie raczył odpisać. Obywatele! Zapamiętajcie to sobie dobrze, byście na przyszłość wiedzieli, komu macie oddać swe głosy! Hyeny p. Zarańskiego i różne pijawki gminne odznaczyły się po pierwszym pożarze tak, że zasługują bodaj na order z obcasa. Zamiast pomyśleć o nieszczęśliwych pogorzelcach, to oni zwołali zgromadzenie do kółka rolniczego w sprawie naradzenia się, jakby uczcić 25 letni pobyt w Jaworznie ks. dziekana Skoczyńskiego. I uchwalili za 300 koron (!), zdartych z biednego narodu, kupić ks. Skoczyńskiemu zegar! Obywatele, robotnicy, chłopi! Czyż was nie wstyd? Chrystus chodził boso i w jednej sukni i nie miał gdzie głowy na noc położyć, a wy temu tłuściochowi, który ma dwadzieścia pokoi, 150 morgów pola, odziewa się futrami, jeszcze składacie swoją krwawicę? Gdzież są ci biedni pogorzelcy, co zostali w jednej koszuli, bez dachu nad głową i chleba? A gdzieżeś się podziała i ty, sławetna, nasza rado gminna? Czyż i tobie jest droższym tłuściutki, bogaty dziekan, niż biedacy, którymi przecież masz prawo się opiekować? Nie macie litości, lecz i na was przyjdzie koniec!

Pozdrawiamy biednych pogorzelców i czytelników „Prawa Ludu“. *Czerwony sąsiad.*

Z Wieliczki. (Pożegnanie. Wonny kwiatek). Zrzedły miny dumnych, wspólnie się adorujących niektórych panów salinarzy, gdy Müller dostał „niebieski“ arkusz.

Odszedł nieżałowany przed lud pracujący, który z politowaniem pyta: czemuż go Korytowski nie poratował? Czemuż to mu Blau coś nie poradził? Albo reb Friedman co ma takie wpływy, że Korytowskiego posłem zrobił?

Ta wzgarda ludu pracującego niech będzie odstraszającym przykładem dla następców Müllera, którzy niech wiedzą o tem, że kto obejmuje wysokie stanowisko przełożonego, ten nie powinien zapominać o tem, że nie wolno mu przestać być człowiekiem.

Wszyscy wyrażają życzenie, aby władze skarbowe z gruntu zmieniły obecny personal zwierzchniczy w salinach wielickich, a szczególnie byłych doradców Müllera, między innymi, o których tyle mowy było w „Prawie Ludu“, także sztygara Smrokowskiego, który po ukończonej szkole górniczej nigdy wprawdzie sztygara służby nie robił, który jednak jest „referentem“ od podwyższania, a właściwie obrywania płac personalowi robotniczemu.

Tym panem zajmiemy się wkrótce bliżej, o ile następcy Müllera tego sami nie uczynią i sami nie zadadzą sobie trudu przy regulowaniu poborów, zamiast wyręczać się takim Smrokowskim referentem od siedmiu boleści. *Czerwone ziele.*

Sporysz obok Żywca. (Nowe sposoby fabrykanckiej bezczelności przeciw organizacyom socyalistycznymi). Już niejednokrotnie pisaliśmy o fabryce śrub w Sporyszu obok Żywca. Jednak tak daleko jak teraz, nie doszła jeszcze nigdy bezczelność niemieckiego fabrykanta. Nie dość mu było, że powyrzucał na bruk robotników polskich, pracujących po 13 i 15 lat w fabryce, za należenie do naszej organizacyi zawodowej, zastępując ich sprowadzonymi ze świata Niemcami. Postanowił on za wszelką cenę zniszczyć zupełnie organizacyę socyalistyczno zawodową. Robotnikom pozostałym w fabryce zakazał ten groźny teuton należenia do organizacyi, a to pod groźbą wyrzucenia z pracy tak robotnika do organizacyi przystępującego jak do przystąpienia namawiającego kolegów w pracy. Nie wiele to wprawdzie pomaga p. dyrektorowi, lecz odnosi przynajmniej ten skutek, że robotnicy nowi przejęci są strachem i na wyścigi donoszą dyrektorowi o każdym kroku zorganizowanych towarzyszów.

Postanowił jednak ten szwabski ananas usunąć robotników od wszelkiego wpływu z zewnątrz fabryki. Po części zaczyna mu się to udawać, a to dzięki służalstwu świetnego c. k. Starostwa w Żywcu, które chętnie idzie na rękę temu styryjskiemu zawłoce, a przeciw miejscowym robotnikom, zapominając o należnej bezstronności. W sobotę 12 t. m. wysłało starostwo aż 5 żandarmów, którzy wprost zabraniali tow. chcącym zbierać wkładki do organizacyi, wykonania tych zamiarów.

Ta sama historya powtórzyła się w ubiegłą sobotę. Z trudem udało się tow. Mężyńskiemu przekonać żandarmów o dopuszczalności agitacyi przed fabryką. Tymczasem jednak ludzie przerażeni widokiem żandarmów chyłkiem uciekali do domów. Skończyło się na spisaniu z tow. M. protokółu i skonfiskowaniu kilkudziesięciu egzemplarzy „Prawa Ludu“.

Uspokajamy stróżów porządku publicznego, takie postępowanie nas od pracy nie odstraszy, a rozgoryczy tylko niepotrzebnie ludność tutejszą przeciw władzom. Dlaczego p. starosta nie poszle w niedzielę żandarmów pod kościół, gdzie setkami sprzedają „Prawdę“?! Chyba pan starosta wie o tem!

Proszę jedną miarę do wszystkich stosować, gdyż może to być niezdrowe. Obowiązkiem władz jest strzedz praw ludności, a nie przybłędów szwabskich.

Zresztą pomówimy o tych sprawach na innem miejscu. *M.*

Kędzierz (gmina Pustynia) ad Dębica. Przykładny wójt), W maju b. r. pisaliśmy w „Prawie Ludu“ o naszym kochanym wójcie, Józefie Jamrogu, przyczem dość oględnie skreśliliśmy jego awantury, wyprawiane w podochoceniu w Dębicy, które go zaprowadziły „stante pede“ do kozy i trąciliśmy przytem bardzo delikatnie inne jeszcze rzeczy bardzo drażliwej natury, bo tyczące się dawniejszych doręczeń przesyłek pieniężnych tutejszym adresatom. Sądziliśmy przytem, że ów tusz dla wojowniczego wójta naszego wystarczy, i że się Jamróg uspokoi. Omyliliśmy się. Bo Jamróg, zamiast cicho siedzieć i słuchać jak trawa rośnie, wyruszył specyalnym listem — skonceptowanym prawdopodobnie w jakiejś tam dębickiej karczmie przez któregoś z tamtejszych pokątnych pisarzy — przeciwko redakcyi i żądał odwołania treści i podanych faktów owego artykułu do dni 8-miu pod zagrożeniem udania się na drogę sądową i t. d.

Wójt Jamróg widocznie liczył na to, że redakcya „Prawa Ludu“ tak samo będzie się go bała, jak wszyscy małorolni chłopi tutejszej gminy i że stchórzy i odwoła wszystko na rozkaz kmiecia-wójta, który znany jest jako proceśnik pierwszej wody w całej tutejszej okolicy.

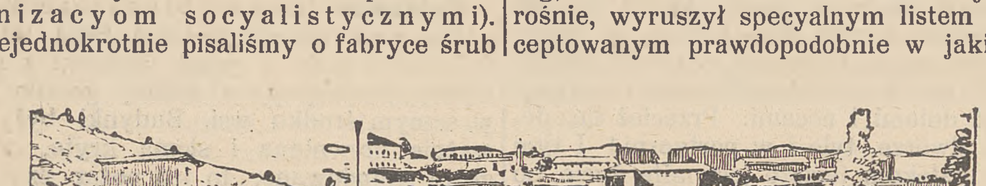
Tymczasem — mimo to, że Jamróg w c. k. sądzie dębickim jakoś miał udowodnić rzekomą bezpodstawność poczynionych mu w swym artykule zarzutów — redakcya niczego nie odwołała i po dziś dzień czeka na skargę sądową tego szanownego wójta-proceśnika, który ani rusz nie chce skarżyć. Ale Jamróg tym razem nie głupi skarżyć, bo wie, że przy eventualnym procesie wylazłoby na światło dzienne więcej bagna, aniżeli się znajduje w pustyńskich stawach dworskich.

Jaki to miły dla tutejszych małorolnych chłopów z tego Jamroga ptaszek, najlepiej zilustruje następujący fakt:

W maju b. r. spalił się dom tutejszego biedndgo gospodarza, Kędziora. Dom był ubezpieczony. Towarzystwo ubezpieczeń robiło potrzebne w takim wypadku badania przed wypłaceniem Kędziorowi ubezpieczonej kwoty, no i zasięgnęło zaopiniowania tej sprawy przez wójta Jamroga. Kochany kmieć Jamróg tak tę sprawę dla biedaka Kędziora korzystnie zaopiniował, że Kędziora wodzono przez całe lato po terminach sądowych, jako podejrzanego o podpalenie swej własnej chaty i t. d. Dopiero na rozprawie końcowej przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie, która się odbyła z początkiem b. m. wykazała się niewinność niesłusznie poniewieranego po sądach Kędziora, wskutek czego musiano mu wypłacić ubezpieczoną premię. Kędzior powinien był pociągnąć przed kratki sądowe tego miłego wójta Jamroga, by go nauczyć na przyszłość sumiennego zaopiniowania takich spraw. Ale Kędzior biedny i nieporadny. A zresztą taki biedak nie odważyłby się nigdy procesować z takim kmieciem-proceśnikiem, jakim jest Jamróg. Lecz w tym kierunku natrafi kiedyś kosa na kamień. Zdaje się, że już nawet zawadziła o niego. Bo dnia 4. X. b. r. wieczorem wszczął zalkoholizowany wójt Jamróg w jednej z dębickich restauracyi awanturę, przy której go żołnierze porządnie wymłócili. Ładny i obyczajowy to w każdym razie wójt. No, ale czy c. k. Starostwo ropczyckie takiego samego jest zdania, o tem bardzo wątpimy. *Czerwony chłop.*

Ze świata.

Tow. Ceretelli, przywódca licznej frakcyi socyalno-demokratycznej w drugiej Dumie rosyjskiej, skazany wraz z innymi członkami frakcyi w pamiętnym procesie na katorgę, zakończył swój termin w katordze i został wypuszczony na „posieleńje“ (na Sybirze). Z innych członków byłej frakcyi tow. Dżaporidze zmarł na gruźlicę więzienną. Liczna grupa po ukończeniu 5-letniej katorgi, żyje na „posieleńju“ w guberni irkuckiej i innych miejscowościach, część przebywa w więzieniach.



Wojna! Miasto Skoplie czyli Üsküb, zdobyte przez Serbów. Dnia 4 b. m. odbył uroczysty wjazd do Skople król serbski Piotr. Powitał go nowy serbski burmistrz miasta, zaś ustępujący burmistrz, Turek Rechad-bey, prosił o opiekę nad ludnością mahometańską. — Po lewej stronie obrazka widać tureckie składy amunicyi w Skople, dziś zajęte przez Serbów.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do gospody, piwiarni, golarza itp. lokalów publicznych, w których nie abonują „Prawa Ludu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Prawa Ludu“, a w razie nieuwzględnienia tego żądania lokale te należy bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Odpowiedzi administracyi.

Potwierdzamy odbiór 2 kor. od pana Józefa Feiksa, oficyała sądowego w Wieliczce, na 1/2 prenumeratę „Prawa Ludu“. *Administracya.*

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.



Nowość!

Nr. 99³/₄ R. Niklowy Anker Remontoar System Roskopf Patent, dokładnie uregulowany i wyprobowany z prawdziwą Radium świecącą tarczą, która w ciemności wyraźnie godzinę wskazuje. Trwała siła świecenia

sztuka kor. 8·50.

Za każdy zegarek 3-letnia gwarancya — Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesł. należytości przez Pierwszą fabrykę zegarów

Hanns Konrad
c. i k. nadworny dostawca
w Brüx Nr. 373 (Czechy).

Bogato ilustrowany główny katalog z 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·— i 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego brzusznego puchu K 12·—.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg—środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meksyko

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Karntnerstrasse 38, albo do jej agenta

we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse 16.

BEZPIECZNIE GOLI SIĘ KAŻDY



moim najtańszym bezpiecznym aparatem do golenia. Nr. 8778. Dobre poniklowany, z dobrym podwójnym ostrzem, dla niewprawionych bardzo polecenia godny, goli równie szybko jak brzytwa. K. 1·50. Nr. 8710 Najnowszy, dobrze oniklowany aparat do golenia z podwójnem ostrzem K 2·20 Nr. 8710½. Ten sam aparat z 3-ma podwójnemi ostrzami K 2·80. 2-stronna ostrza do golenia za sztukę 25 hal., tuzin K 2·50. — **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** — Wysyłka wprost osobom prywatnym za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez znana osobną światową firmę c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 386 (Czechy).** — Główny katalog z 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Pieniądze

oszczędza ten, który przy zapotrzebowaniu zegarków, budzików, zegarów ściennych, towarów muzycznych, galanteryjnych, stalowych i skórzanych, artykułów gospodarczych, przyborów do palenia, toaletowych, broni etc., zażąda mego głównego katalogu z 4000 rycin, który każdy darmo i opłatnie

otrzyma

C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr 399 (Czechy).**

Niklowy zegarek K 5·—. Niklowy budzik K 2·90. Harmonia K 5·—. Skrzypce K 5·80 etc.

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, ul. Szewska 13/18.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko K 3·90. 1 Ameryk. elektr. złoty Remont. z marką Splendit, modny, nadzwyczaj płaski, kawalerski, z metalowym cyferblatem, 36 godzin idący, szwajc. werkiem, z łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy K 3·—, Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki złote damskie od Kor. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Przeszło 4000

rycin artykułów użytkowych i podarków różnego rodzaju zawiera mój najnowszy główny katalog, który na żądanie zaraz każdemu **darmo** i bezpłatnie wysyłam. C. i k. nadworny dostawca **Hanns KONRAD Dom wysyłkowy w Brüx N 406 (Czechy).** Niklowy zegarek K 4·20, niklowy budzik K 2·90, zegar wahadłowy K 8·50. Skrzypce K 5·80, harmonie K 5·—. Rewolwer K 6·—. w bogatym wyborze na składzie. Bez ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Największy wynalazek



tego stulecia jest zegarek kieszonkowy **„Konkurencya"** z prawdziw. mechanizmem szwajcarskim, 30 godzin idący, cyferblatt emaliowany, w pięknej, masywnej i grawirowanej kopercie, z 10 letnią gwarancyą **K 3·90**, 3 sztuki **K 10·50**. Jeżeli się nie spodoba, zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam **darmo i opłatnie ilustr. katalog.**

F. PAMM, Kraków, Zielona 3-126.

CUKRY, CIASTA HERBATNIKI

poleca

Fabryka Herbatników R. Pieczarki

Kraków, Poselska 15

Jeśli Pan cierpi

I. Na reumatyzm
II. Na podagrę
III. Na nerwobóle
IV. Na ból głowy
V. Na ból zębów
VI. Na suche bóle
VII. Na kłucie w boku
VIII. Na kurcze w nogach lub rękach
IX. Na bezwładność w rękach lub nogach
X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.

radzimy jaknajusilniej używać **tylko nacierania** znane pod nazwą prawnie ochronioną

ICHTOMENTOL

(prawdziwy tylko z plombą), gdyż jest to jedyne smarowanie, które szybko i pewnie skutkuje a 1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców, potwierdzają, że ICHTOMENTOL nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. — Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost

z fabryki i apteki Szymona Edelmana

w Samborze, Rynek Nr. 30 7.

Wysyła się pocztą prawdziwyichtomentol z opłaconą pocztą (franko) wraz z opakowaniem 5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek za 19 kor., 25 flaszek za 28 kor.

W niedziele i święta rzym. katol. ichtomentolu się nie wysyła.

Północna Ameryka i Kanada

Tania i doskonała przeprawa pasażerów pierwszorzędnymi parowcami

Objaśnienia bezpłatnie.

Reisebureau „Rotterdam"

Maaskade 95. — Rotterdam (Hollandia).

Korespondencya polska. Agentów poszukuje się.

Garnitury na stoły i łóżka

w najlepszych i najmodniejszych wyrobach. Nr. 2081. Garnitur bourettowy (2 kapy na łóżka około 140/190 cm. i 1 kapa stołowa około 138/138 cm.) z pięknymi tkanymi



w kwiaty brzegami na tle bord ux lub oliwkowem, tani gatunek konkurencyjny K 12·20. Pojedyncze kapy na łóżka po K 4·45, na stoły po K 3·30. Nr. 2165. Te same w lepszym gatunku K 13·—. Pojedyncze kapy na łóżka K 4·75. Pojedyncze kapy stołowe K 3·50, I-rzędn. jakości K 15·20, 6, 21·50 wzwyż.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem przez c. i k. nadwornego dostawcę

Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 390 (Czechy).

Główny katalog z 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Galicyjski Związek Producentów paszy

w Krakowie, ul. Basztowa L. 3

przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak koniczem, sianem, słomą i owsem, oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. Armii.

Dostawy podejmuje tylko od producentów członków.

Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów.

Adres telegraficzny „Zetpepe". Telefon 384.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 1